Nr. 282. Kraków, Sobota 7 Grudnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w części nieurzędowej dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileszko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Po Sejmie.

VI

Kilka spraw ważnych miała w ubiegłej sesyi do załatwienia i po części je załatwiła k o m i s y a p r a w n i c z a. O wniosku posła Madeyskiego, odnoszącym się do naszego sądownictwa karnego, zamieściliśmy już obszerniejsze uwagi. Że wniosek ten odpowiadał bardzo żywotnej, a przez wszystkich odczutej potrzebie, — świadczy o tem najlepiej sama genezis jego. Nie był on improwizacyą, nie powstał z osobistej inicyatywy wnioskodawcy, ale był wynikiem narad sproszonego *ad hoc* zebrania posłów z w s z y s t k i c h polskich stronnictw w Izbie reprezentowanych, przewodniczących i wybitniejszych członków wszystkich klubów, kółek i grup. Jednogłośnie uznano tam w zasadzie potrzebę poruszenia sprawy; jednogłośnie przyjęto naszkicowany w toku dyskusyi przez posła Madeyskiego zarys wniosku, który miał być do laski marszałkowskiej złożony; jednogłośnie też zaproszono tegoż posła, aby on był wnioskodawcą. Kiedy zaś w Izbie wniosek się pojawił do podpisywania, zaopatrzyła go swemi podpisami nietylko wielka większość posłów polskich, ale i prawie wszyscy posłowie ruscy. Jeżeli dodamy, że następnie zarówno odesłanie wniosku do komisyi, jak i uchwalenie go w komisyi, a później i w pełnej Izbie nastąpiło jednogłośnie, — to jednomyślność ta jest tak silnem wniosku tego poparciem, że trudno przypuścić, aby sprawa w ten sposób poruszona, mogła zagrzęznąć w biurach ministeryalnych bez wykonania. A jednak — mieliśmy już kilka podobnych przykładów. Czyż nie jednomyślne były uchwały Sejmu w sprawie regulacyi rzek, — a jednak — cóż się z niemi stało przez przeszło pięć lat? Czyż nie jednomyślnie uchwalił Sejm w roku 1883 na wniosek tegoż samego posła Madeyskiego wezwanie do rządu, aby co rychlej, choćby tylko dla Galicyi, zaprowadził ulepszone postępowanie cywilne? — Sześć lat od tego czasu minęło, a dotąd, jak dawniej, ponosi kraj i lud całe brzemię ekonomicznych, socyalnych i moralnych klęsk, jakie wynikają z fatalnego, dla stosunków naszych zupełnie nieodpowiedniego postępowania cywilnego. To też i o los tegorocznej uchwały sejmowej w sprawie postępowania karnego nie możemy być spokojni póty, póki się nie dowiemy, że reprezentacya nasza w Wiedniu sprawą tą — zajmie się z całą możliwą stanowczością i energią w sposób, wykluczający wszelkie ze strony rządu wahanie się i wymijanie rzeczy. Delegacya nasza w Wiedniu powinna pamiętać, iż idzie tu o zabezpieczenie najważniejszych, najświętszych praw obywateli, o cześć i wolność, iż w obronie tych praw Sejm stanął z wyjątkową jednomyślnością, iż wreszcie sprzeczność między postawą Sejmu a Koła polskiego w tej tak ważnej sprawie byłaby jednym z najgorszych rodzajów „rozstroju.“

Drugą ważną sprawą, którą Sejm komisyi prawniczej poruszył, była sprawa reformy ordynacyi wyborczej. To, co Wydział krajowy na skutek dawnej uchwały sejmowej do Izby wniósł w tej sesyi, była to drobniutka tylko, bardzo niedostateczna cząstka reformy, której potrzebę wszyscy czują, której jednak dotąd nie odważono się śmiało w oczy zajrzeć. Nie będziemy tu dzisiaj wytaczać sporów o kwestyę zniesienia kuryi wyborczych, czyli tak zwanej reprezentacyi interesów a zaprowadzenia jednolitych okręgów wyborczych. Spory te miałyby dzisiaj czysto akademicką tylko cechę, gdy zważymy, że pozyskanie dla tej myśli większości $^2/_3$ głosów w komplecie $^3/_4$ wszystkich członków Izby jest obecnie wprost niepodobieństwem — że zresztą nawet w razie uzyskania tej większości jest nadzwyczaj nieprawdopodobnem sankcyonowanie takiej uchwały wobec faktu, iż cały ustrój reprezentacyjny Austryi we wszystkich jego szczeblach, od reprezentacyj powiatowych począwszy, do Sejmów i aż do Rady państwa, opiera się we wszystkich prowincyach na owej reprezentacyi interesów. Zmiana tego systemu wymaga zatem bardzo szerokiej akcyi, której skuteczność wtedy tylko byłaby prawdopodobną, gdyby można tą akcyą sięgnąć po za granice naszego kraju. Mniej już trudności przedstawiałaby reforma w innym kierunku, a mianowicie zniesienie dwustopniowości wyborów w małej własności. Jest to niezawodnie czynnik najbardziej demoralizujący w naszych wyborach włościańskich. Mieliśmy tego roku przy sprawdzaniu wyborów w Sejmie bardzo jaskrawe przykłady, co się dzieje u nas przy tak zwanych prawyborach, kiedy prawyborcy w gminie wybierają wyborców. Odbywa się taki wybór w każdej miejscowości pod kierunkiem i pod wpływem komisarza rządowego, który z małemi wyjątkami wybór ten ma w ręku. Potem zaś, gdy wyborcy już są wybrani, rozpoczyna się dopiero akcya demoralizowania każdego wyborcy z osobna, co oczywiście przy małej liczbie wyborców jest o wiele łatwiejszem, aniżeliby było w tym wypadku, gdyby wszyscy dzisiejsi prawyborcy byli wyborcami. Dla tego też uważalibyśmy zniesienie dwustopniowości wyborów w małej własności jako najważniejszy punkt ewentualnej przyszłej reformy. Ta sprawa jednak w ubiegłej sesyi nie weszła wcale na porządek dzienny.

Z całego tedy zakresu możliwej reformy pozostała jedna tylko cząstka, tj. choćby częściowe wyrównanie nierówności i niesprawiedliwości w granicach dzisiejszego systemu tak zwanej reprezentacyi interesów. Tę niesprawiedliwość najjaskrawiej ilustrują cyfry, w sprawozdaniu Wydziału krajowego podane, cyfry, które byłyby jeszcze jaskrawsze, gdyby się je oparło na statystycznych datach ostatniego roku, które jednak mimo to są tak wymowne, że warto utkwić je w pamięci każdego, zajmującego się temi sprawami.

W w i ę k s z e j w ł a s n o ś c i wypada jeden poseł na 57.804 złr. opłacanych podatków, w m a ł e j w ł a s n o ś c i jeden poseł na 83.330 złr. podatku, w miastach i izbach handlowych jeden poseł na 117.332 złr. podatku. Czyli: jeżeli nasz system wyborczy ma się stać rzeczywistą, a sprawiedliwą reprezentacyą interesów, musianoby liczbę posłów z miast p o d w o i ć, ażeby zrównać stosunek z wielką własnością, a zwiększyć znacznie dla zrównania z małą własnością. Wypadłoby na miasta w pierwszym stosunku 46, w drugim 34 zamiast dotychczasowych 23 posłów! Jeżeli dodamy, że oprócz podatku drugi jeszcze czynnik, w sprawach tych bardzo ważny, czynnik inteligencyi i silnie pulsującego życia ekonomicznego i rozwoju cywilizacyjnego nadaje miastom prawo do większej niż dotąd reprezentacyi w Sejmie — toż jasnem jest, iż zwiększenia tej reprezentacyi domaga się najprostsze poczucie sprawiedliwości. Tego zaś chyba zaprzeczyć nie można, że na tem zwiększeniu sam Sejm nie małoby skorzystał, ponieważ przybyłyby mu dobre siły do prac komisyjnych, przybyliby dobrzy do rozlicznych spraw referenci. Trzeba wielkiego zaślepienia stronniczego, ażeby tego nie uznać — i żeby, jak to niedawno *Czas* uczynił, za wielką zasługę poczytać to posłom Madeyskiemu i Zollowi, iż udało im się ubić w komisyi prawniczej ten skromny, możliwie najskromniejszy wniosek powiększenia na razie tylko liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa. Nam się to raczej wydaje wielką tych posłów przewiną — a miasto Kraków, które w swej Radzie miejskiej ma jednego z tych posłów, chyba mu wdzięcznem za to nie będzie. I jest rzeczą jasną, że opozycya przeciw temu wnioskowi, który był tylko drobną cząstką tego, co się po słuszności należy, nie z przedmiotowych, ale ze stronniczych wypływała pobudek. Po prostu obawiano się, że projektowana reforma może zasilić lewicę sejmową trzema głosami i dla tej obawy poświęcono interes miast — a za nim także i interes kraju. Widocznie ci panowie są tego zdania, że lepiej dla Sejmu, jeżeli w nim będzie przeważał ów roztrój, jakiego obraz przedstawiała w ubiegłej sesyi prawica sejmowa, żeby w nim zachowały zawsze przewagę czynniki, do tego stopnia politycznie niewyrobione, że się nawet same w sobie należycie zorganizować nie potrafiły — aniżeli żeby miały się wzmocnić żywioły, które złożyły dowód, iż są zdolne stworzyć coś organicznego. Lepiej niech panuje „konserwatywny“ chaos i nieład i dezorganizacya — niżby miała panować postępowa, ale organiczna i porządna praca!

Jedno więc tylko z całego zakresu reformy wyborczej przeprowadzono — nadanie prawa wyborczego z tytułu osobistego, bez względu na podatek, dyplomowanym technikom i kandydatom notaryalnym, czem uczyniono zadość zdawna objawianym, a zupełnie uzasadnionym życzeniom interesowanych. A i to z jakąż przeszło trudnością! Dwukrotnie postawiono tę sprawę na porządku dziennym Izby i dwukrotnie nie można było zyskać dla niej wymaganego przez ustawę kompletu 114 posłów. Dopiero sztuką zdobyto komplet — stawiając tę sprawę na porządku dziennym tego posiedzenia Izby, na którem był wybór członków Wydziału krajowego z całego Sejmu. Gdy bowiem rozgrywała się ta sprawa, w części osobista, wtedy zeszli się posłowie w niezwykle znacznej liczbie blisko 130 — wtedy zbiegli się ci nawet, którzy zaledwie raz lub dwa razy zawsze tylko na parę dni Sejm swoją obecnością zaszczycają. I można być pewnym, że w czasach zwykłych, kiedy taki wybór nie stoi na porządku dziennym, nigdy się komplet nie zbierze!

Oto dwie najważniejsze sprawy, załatwione w ubiegłej sesyi przez komisyę prawniczą. Oprócz nich miała ona mnóstwo spraw pomniejszych, kwestye rozgraniczenia istniejących lub utworzenia nowych sądów, tudzież szereg wniosków, stawianych głównie przez posłów ruskich, a wznawiających w odmiennej nieco formie dawne sejmowe rezolucye w sprawie postępowania spadkowego, opłat od doręczeń i t. p. Wiemy — jak mała jest skuteczność tych rezolucyi, nie zaszkodzi jednak, że się te sprawy przypomniało znowu „sprzyjającemu“ nam rządowi.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 25 grudnia.

(Uroczystość Mickiewicza. — Mierzwiński. — Bal w wilię rocznicy powstania listopadowego. — Rex).

(Quis?) Nieliczne wolno nam i możemy z różnych względów obchodzić uroczystości i pamiątki narodowe, któreby, jak wam, krzepiły zgnębionego ducha i pozwoliły na chwilę chociaż zapomnieć, że żyjemy, potomkowie wielkich przodków, w czasie tak wielkich doświadczeń. Gorliwy nasz opiekun — policya czujnem okiem baczy na to i nie pozwala na żadne obchodzenie rocznic i pamiątek, dotyczących przedewszystkiem naszych najnowszych dziejowych wypadków, przypominających nam usiłowania narodu, dążące do wyzwolenia się z pod „opieki“ obcej, a znosi tylko obchody pozbawione ile możności wszelkiej politycznej barwy. Jedną z takich niepolitycznych rocznic, na której obchód policya łaskawie raczy pozwalać, i którą też dorocznie obchodzimy w całem Księstwie, a która dla nas tem podnioślejsze ma znaczenie, bo przypada prawie równocześnie z dniem, który wam wolno święcić jako pamiątkę najważniejszego wypadku w historyi naszej bieżącego wieku, jest rocznica zgonu króla wieszczów naszych, Adama. Dzięki gorliwym staraniom i zabiegom tutejszego towarzystwa „*Stella*“ obchodzimy dzień ten w godny sposób od lat kilkunastu stosowną uroczystością. W ubiegłą środę zapełniła się sala naszego teatru polskiego od góry do dołu uczestnikami, którzy w świątecznym przybyli nastroju ducha, by wysłuchać produkcyj muzykalnych, wokalnych i literackich, z jakich się składał obfity program uroczystości.

Pięknym i zastosowanym do obecnej chwili prologiem na cześć wieszcza, ułożonym przez Agnieszkę Baranowską, rozpoczęła się uroczystość. Chór męski, składający się z członków „K o ł a ś p i e w a c k i e g o p o l s k i e g o“ pod umiejętnem kierownictwem dyrektora muzyki p. D e m b i ń s k i e g o, wykonał dwa piękne śpiewy „Kałynę“ Wachnianina i prześliczną „Barkarolę“ Kani. Główną ozdobą całego wieczoru był odczyt p. dra M. K a n t e c k i e g o, który na podstawie pracy Tretiaka: „O idei Konrada Wallenroda“ wykazał niezbicie, że w „Konradzie Wallenrodzie“ mistrz nie uwielbia wyłącznie tylko uczucia zemsty i zdrady, ale podnosi w nim hymn na cześć pieśni i poezyi narodowej, która naród i jego jednostki pobudza do czynów, do poświęceń, choćby tak okropnych, jakich nie wahał się dokonać Konrad. Produkcye muzyczne skrzypka artysty Edwina J a h n k e i artystki p. B a d k i e w i c z na fortepianie, oraz dwa artystycznie wykonane żywe obrazy: „Śmierć Konrada Wallenroda“ i „Renegat“ układu p. M o t t y, dopełniły całości programu, którego poszczególne numera oklaskiwała serdecznie publiczność.

Więcej takich publicznych obchodów u nas nie było, za to w niektórych ruchliwszych towarzystwach, jak w młodem a bardzo czynnem towarzystwie „Staszyc“ i „Sokół“, urządzono w gronie członków stosowną uroczystość na uczczenie pamięci Mickiewicza i powstania listopadowego. Byłem świadkiem jednej i drugiej i ku wielkiemu zadowoleniu nabrałem przekonania, że jest u nas jeszcze młodzież, w której piersi pała ogień świętej miłości ojczyzny, nieskalanej i której nic dotąd nie zdołało wyziębić z duszy ufności w świętą sprawę tej, która, „mimo działów jest niepodzielną“.

Poznań, a mianowicie polska jego ludność, żyje jeszcze dotąd pod wrażeniem niewysłowionego czaru pieśni, jaką zachwycił ją królujący dzisiaj na Olympie śpiewackim M i e r z w i ń s k i.

Była to biesiada duchowa dla nas, jakiej uczestnikom jej pozazdrościć może każdy, który w niej nie mógł brać udziału. W ubiegły czwartek Mierzwiński śpiewał na koncercie na sali Lamberta wobec mięszanej publiczności polskiej i niemieckiej. Śpiew ten prawdziwie fenomenalny oczarował wszystkich i na całej sali panowało tylko jedno uczucie uwielbienia dla tego, który umie pieśnią unieść słuchacza w inny zupełnie świat, który zapomnieć każe o wszystkiem, co nas tutaj boli i dręczy. Przytem król tenorów nadzwyczajną odznacza się hojnością, bo zamiast 5 obdarzył nas 12 prześlicznemi aryami.

Wykonana przezeń z niedoścignionem uczuciem „Dumka polska“ Kratzera, przyjętą była z serdeczną wdzięcznością i uznaniem nie tylko przez polską, ale i z równym zapałem oklaskiwaną była przez Niemców. Jak za przeszłych występów tak i obecnie okazał się Mierzwiński dobrodziejem naszego z niezwykłemi trudnościami walczyć zmuszonego teatru polskiego, bo uproszony przez dyrektora tegoż p. Fr. D o b r o w o l s k i e g o wystąpił na rzecz teatru w sobotę na sali tegoż. Teatr, jak się było można spodziewać, mimo podwójnych prawie cen, był literalnie wyprzedany, co należy u nas do wielkich rzadkości. I znowu czarował nas wielki śpiewak pieśnią, którą tak on sam tylko umie śpiewać i znowu brzmiała sala od oklasków tym razem tem serdeczniejszych, bo czysto-polskie przysłuchiwało się jej audytoryum. Głośne okrzyki radości i uznania, bukiety i 7 ogromnych wieńców wynagradzały rodaka-artystę za jego bezinteresowność, który też oceniając ten zapał z królewską hojnością ogrócz zapowiedzianej aryi „Szumią jodły“ i aryi z aktu III „Trubadura“, dodał jeszcze cu-

„ALEGANT.“

NOWELA

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

3 (Dokończenie).

Szynkarz w Bełku — jedyny człowiek do kredytu; ledwie się go Bartek zapytał, czy Stańczakowi zborguje, a on już flaszkę trzymał w ręce i wódkę w kubki nalewał.

— Lada czego nie lubię borgować — powiada i postawił przed niemi tęgie *kubasy*.

Każdy wziął za swój, wypili. Bartek zagryza bułką, a Kuba odrazu poczuł, że mu się w głowie jakoś męci; nie mógł na nogach ustać, więc dopadł do ławy i przysiadł, postawił buty koło siebie, a rękoma się za głowę chwycił i woła:

— O, Jezus Marya, koniec świata, czy co takiego! Wszystko się ze mną kręci, kołuje, leci do góry nogami... het, het!... Buty, buty, trzymajcież ludzie!

— Nie żadna dziwota — rzeknie Bartek, — chłopak *secscony* i nie nawykł, lada kieliszek takiego z nóg zetnie.

— Ma jeszcze czas, to się włoży — powiada karczmarz.

A Stańczak, jak raz siadł na ławie, tak się z miejsca nie mógł podźwignąć. Bartek zjadł swoje, otarł gębę i mówi do niego:

— Kuba, nie ma tu już co robić, zabieraj się, bo czas do domu!

Ale Kuba dźwignął się tylko z ławy, znowu klapnął i wstać ani myśli.

— A dać mu pokój — odzywa się szynkarz. — Niech się trochę zdrzemnie, przetrzeźwi. Nagłości przecie nijakiej nie ma, bo karczma do północka otwarta. Jak już będę miał zamykać, to ja go tu sam do domu wypchnę.

— Niech i tak będzie — rzekł Bartek; potem się zabrał i poszedł do domu.

Teraz Stańczak wyciągnął się na ławie, chrapał, spał jak zarznięty. Szynkarz widzi, że gości nie ma w karczmie, tak też nie przesiadywał za szynkwasem, jeno się wyniósł do izby, co była tam dalej.

Naraz uchyliły się drzwi izby po cichutku i do karczmy zajrzał Budzik, chłop, co w nocy wartował i po wsi chodził z trajkotką. Sprzykrzyło mu się widać na dworze w ciemności, a może i zziąbł, to chciał chwilę posiedzieć w karczmie. A no, popatrzył, widzi, że w izbie nikogo nie ma, tylko ten śpiący na ławie, tak myślał, czy to nie jaki znajomy pijak. Podszedł do niego zblizka i zobaczył przy nim nowiutkie buty, pociągnęły go, jako tyle parady miały w sobie! Uważnie się teraz obejrzał naokoło ów wartownik, potem wziął buty jak swoje i wyszedł.

Za maleńką chwilkę można było słyszeć, jak gdzieś na wsi okrutnie trajkotał, że niby złodzieja płoszy.

Może w godzinę po tem wszystkiem wrócił do izby szynkarz, ziewnął sobie, idzie do Kuby, trąca go, budzi i woła:

— Do domu, do domu! Nie bałamucić! Musiałeś się przecie wyspać należycie...

Jak go szarpnął raz, drugi, tak się chłopak ocknął, przetarł oczy, patrzy, że on spał na ławce w karczmie. Dopiero sobie przypomniał wszystko co było i zaraz zaczął szukać butów.

— Panie karczmarzu, a *kajże* moje buty? — zapytał wylękniony.

— Jakie tam buty!... Zbierać się prędzej do domu, bo szynk zaraz zamykam! — powiada szynkarz.

Dopiero Kuba zaczyna w niebogłosy wrzeszczeć, lament ogromny robi i wręcz powiada, że z karczmy nie wyjdzie, dopóki mu butów nie oddadzą.

— Żebym tu grób swój miał znaleźć — wołał — to się krokiem nie ruszę!

— Ehe, bratku, ja *ta* mam na takich lekarstwo! Nie dosyć, żem ci wódki zborgował, żem schronienie dał u siebie, jeszcze mi za to brewerye będziesz stroił? Czekajże!

Rzekłszy to szynkarz, zaraz wyszedł za drzwi i na cały głos wołał tego Budzika z trajkotką, wartownika.

— Bierz go! — mówi — za kołnierz i wyprowadź z karczmy, może się wytrzeźwi na świeżem powietrzu...

Budzik też zaraz podszedł do Kuby, bierze go pod rękę, a tłumaczy:

— Nie szkodzi, żeś trochę wypił, to się ludziom zdarza, porządnym gospodarzom... Pójdź, pójdź, odprowadzę cię pięknie do domu, żebyś tu panu karczmarzowi nie był na zawadzie.

Ale Stańczak go odepchnął, poskoczył na środek izby jak szalony i wrzeszczy:

— Buty moje, buty! O rany boskie, *kaj* są moje buty!

— Jemu duchem o jakoweś buty chodzi — rzecze Budzik.

— Djabli wiedzą, co to za buty? Przyszli tu oba z Bartkiem Brzózką, z tym, co u Grzywacza za parobka służy, proszą mię o kredyt na wódkę, dałem. Stańczak się ściął zaraz od pierwszego kieliszka i usnął tu oto na ławie. Może on i miał jakie buty, a Bartek je ze sobą zabrał... Oprócz nich obu, żywego ducha w karczmie nie było.

— Juści pewnikiem Bartek musiał twoje buty zabrać. Jutro rano się wszystko porządnie wyklaruje, a *tera* spać, spać do domu, bo karczmę już zamykają! No, dalej, marsz! — nawoływał Budzik.

Teraz Kuba pomyślał sobie, że w samej rzeczy nikt inny, tylko jeden Bartek musiał te buty zabrać; może je wziął przez figle, a może i umyślnie, żeby ich przypadkiem śpiącemu kto nie ukradł. Jak tak, to nawet dobrze zrobił. Stańczak z tą myślą wyszedł z karczmy i puścił się prosto do zagrody, gdzie Bartek służył za parobka. Idzie *sara* do obórki, bo wiedział, że jego przyjaciel sypia tam *s gadsiną*; zaczął się do drzwi chrobotać, nasłuchiwał, a kiedy to nie pomogło, walił we drzwi pięściami z całej siły, dopóty, aż wreszcie Bartka z twardego snu rozbudził.

Parobek zaraz po głosie poznał Kubę, zerwał się z legowiska, wychodzi na dwór, przeciera dobrze oczy i mówi:

— Czegóż się ty, utrapieńcze, po nocy włóczysz? Jeszcze ci widzę ta gorzałka ze łba nie wyszumiała....

— Bartek, nie żartuj, oddaj mi moje buty!

— Buty? Jakie buty? Człowieku, cóżeś ty dzisiaj, oszalał? Toć ja cię przecie w karczmie z butami zostawiłem.

— A juści, juści, będziesz mi gadał! Mnieś zostawił, a butyś ze sobą zabrał.

— Widzicie wy, jemu *rychtycsnie* czegoś w głowie brakuje! Chłop taki i po kieliszku wódki na nic zdurniał... Idźże, *niemrawcse* jeden, do domu, wyśpisz się, to ci wszystko *wyświetnieje*!

— Bartek! mówię ci, oddaj mi zaraz buty! Nikt inny nie mógł ich zabrać, tylko ty jeden!

Powiedział to z okrutnym zawziątkiem i rwał się parobkowi do gardła.

Ala Bartek był i starszy i daleko mocniejszy, więc sobie ze Stańczaka niewiele robił, jeno go pchnął i odrzucił, a potem chciał się co żywo zamknąć w stajni przed onym napastnikiem. Cóż, kiedy Kuba dopadł go z tyłu w samych drzwiach, oburącz chwycił za szyję, wpił mu palce swoje, a wołał:

— Oddaj buty, bo zabiję! jak Boga kocham, zabiję!... — Aż syczał ze strasznej złości.

Ledwie Bartek mógł oderwać palce Kuby od swej szyi; ale go wreszcie przemógł. Dopiero potem w tej ciemności pochwycił wpół Stańczaka, trząsnął nim, jak workiem i wrzucił go w gnojówkę; ale sam się też potknął i upadł na kupę gnoju. Stańczak się prędko wydobył, poskoczył teraz jeszcze zajadlej i pięścią tak zamalował Bartka między oczy, że ten aż wszystkie gwiazdy zobaczył.

Rozjuszyło to parobka do reszty, więc porwał Kubę za włosy, rznął o ziemię, przyklęknął na nim i grzmocił pięściami gdzie popadł bez żadnej litości. Zbił go na miazgę, potem zostawił w gnoju, a sam poszedł do stajni, zamknął za sobą drzwi na zawiasę i rzucił się w słomę.

Leżał tak Kuba z półgodziny, jak drewno: nareszcie przyszedł do siebie, dźwignął się i z wielką biedą doszedł do swojej matki; bo zagroda, gdzie służył, była na końcu wsi i on tam już byłby się nie dowlókł.

Stańczakowa posłyszała jęki, wpuściła chłopaka do izby, zapaliła łuczywo i aż oniemiała, bo przed nią stał oto syn cały we krwi, powalany gnojem, jak nie człowiek i obszarpany. Drżał, chwiał się na nogach.

Ona odrazu w płacz, wypytywać zaczyna:

— Święty Boże... Kuba, a cóż ci się też dziwnego stało?

Kuba wytrzeszczył na matkę oczy i ciehutkim ledwie głosem wyrzekł:

— Buty!

Kobieta aż odskoczyła, bo te oczy syna były tak straszne.

Zerwały się ze snu obie siostry, biegną, patrzą, zapytują z płaczem:

— Kubuś, Kubuś, co ci się stało? O, Matko Boska, ratujże go!

A on im znowu odpowiada tylko:

— Buty!

Położyły go kobiety na posłaniu, otarły, omyły, nakryły, dają mu ciepłego rumianku; on nic, jeno od czasu do czasu błędnie spogląda przed siebie i mówi:

— Buty!

Przez dwa dni kwękał; przyszła lekarka i dała mu smarowanie. Nic nie pomogło. Posłali mu po księdza, ale kiedy ksiądz przyszedł, Kuba spojrzał, szepnął strasznie żałośnie: — „Buty“ — oczy mu słupem stanęły i skonał.

Bez butów go pochowali. Stara matusia wyłatała mu do trumny kabat z Zośczynej zapaski z czerwonemi rękawami.

K O N I E C.

dne „Vorei morir“ Tosti. „Au printemps“ Gounoda.

Serdeczne uznanie należy się Mierzwińskiemu za sprawioną tak radkę u nas biesiadę, a tem większe panuje tutaj dla niego uwielbienie, że znowu otwarcie pokazał, że czuje się dobrym Polakiem, obywatelem.

Przy tej sposobności potrącić muszę o mniej przyjemną sprawę. Jest u nas dość liczne niestety grono ludzi, zaliczające się do inteligencyi, którzy przy lada jakiej okoliczności uczuwają potrzebę podszywania swego talentu w urządzaniu wieczorków. Otóż sposobność taka się nadarzyła. Mierzwiński przyjechał, a więc trzeba „urządzić bal, czyli, jak oni to nazywają „skromny wieczorek.“ Wymówka taka była pod ręką. Nie zważając na niestosowność takiego balu w dniu, gdy cały naród w skupieniu ducha rozpamiętywać powinien jedną z najważniejszych chwil dziejów ostatnich, urządzili oni w czwartek a więc w wigilię rocznicy powstania listopadowego po koncercie „skromny bal“, bo „skakanie“ najmilsze dla nich zajęcie. Tymczasem „skromny bal“ był istotnie skromnym, gdyż skutkiem zrozumienia niestosowności podobnych wybryków w takiej chwili ze strony naszej inteligencyi miejskiej i licznie z prowincyi przybyłej inteligencyi wiejskiej, bal ten zrobił zupełne fiasko. Oprócz bowiem owych specyalnych amatorów „skakania“ ogromne pustki świeciły na sali Bazarowej i zaledwie 4 panny i kilka mężatek stanęło do tańca. Niezrażeni tem niepowodzeniem nasi „fikalscy“ sądzili, że może w piątek, jako w dzień rocznicy powstania powetują straty, drugi więc urządzają bal, lecz z równem powodzeniem. Dobra to dla nich nauczka, im wstyd a naszym Polkom zaszczyt przynosząca, bo pamiętały, że w dniu tym nie w balowej, ale czarnej sukience lepiej im do twarzy!

Towarzystwo Czytelni ludowych straciło swego najgorliwszego opiekuna. — Oto przybyłego z dokonanej co dopiero rewizyi Czytelni ludowej w Żelgoszczy w Prusach zachodnich i zajętego nową rewizyą w innej miejscowości, gorliwego komisarza ministeryalnego dla spraw polskich w Prusach zachodnich, znanego i wam z dzienników naszych dostatecznie pana Rexa śmierć zaskoczyła nagle. W ubiegłą niedzielę wieczorem o godzinie 9 p. Rex po wypiciu herbaty zsunął się nieżywy z krzesła rażony paraliżem serca! Za wiele byłoby zaszczytu dla tego największego prześladowcy polskości w ogóle, a w szczególe polskości w Prusach zachodnich, gdybym mu dłuższy w piśmie waszem chciał poświęcić nekrolog, to jednak pewne, że chociaż „*de mortuis nil nisi bene*“ towarzyszyć mu będzie z naszej strony do grobu uczucie takie, na jakie sobie zasłużył. Setki rozwiązanych zebrań wyborczych i innych, choćby najniewinniejszych, tysiące książek polskich przez z czytelni ludowych zabranych i setki za jego wstawieniem się zakazanych i z obiegu wycofanych, całe tomy o Polakach i ich „niebezpiecznych dla państwa“ agitacyach do Berlina, do regencyi i landratów przesyłanych „*berychtów*“ rozliczne z jego inicyatywy przeciwko pismom polskim, osobom prywatnym, towarzystwom polskim i korporacyom wytaczane procesa i wynikające stąd straty i koszta, — oto wiązanka „czynów“ zmarłego nagle komisarza ministeryalnego, wiązanka, która mu w sercach naszych zasłużyła trwałej pamięci. Smutna ta jego działalność nie została dla nas i bez dodatnich skutków, bo otworzyła najlepiej oczy nasze na ważność naszych Czytelni ludowych i lud dopiero teraz do tem większego garnięcia się do książki polskiej i do zamiłowania jej pobudziła. W krótkim czasie trzy takie indywidua zeszły z tego świata, Lux, Post i w końcu Rex, rząd ma ich zapewne więcej, a więc „*pereant sequentes!*“

Wiedeń, 5 grudnia.

(§) O przebiegu wczorajszego posiedzenia Koła polskiego posłałem dość wyczerpujące sprawozdanie telegraficzne. Dziś w południe zgromadziło się Koło polskie znowu, ażeby kontynuować rozprawę nad wczoraj postawionemi wnioskami. Na dzisiejszem posiedzeniu chodziło głównie o wnioski postawione w sprawie ułatwień dla przepędu bydła w kraju i przy wywozie. Za przedmiot obrad służyły odnośne wnioski pp. Kozłowskiego, Popowskiego i innych. Podniesiono także sprawę urządzenia głównej stacyi kontumacyjnej dla świń à la Steinbruch. Proponowano, żeby prócz Białej była taka stacya urządzoną i w Oświęcimiu. Obecny na posiedzeniu Koła minister Zaleski oświadcza, że urządzenie stacyi kontumacyjnej w Oświęcimiu napotkałoby na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony miasta, podczas kiedy Biała czyni ofiarnie wszelkie ułatwienia. Dalej oznajmił p. minister, że rząd wyda 15 grudnia b. r. rozporządzenie, które zawierać będzie znaczne ulgi w przepędzie bydła w wewnętrznym ruchu.

P. Chrzanowski wnosi wybór komisyi, któraby się zastanowiła wyczerpująco nad zmianą ustaw, dotyczących bydła w ogóle.

P. dr. hr. Piniński stawia poprawkę, żeby ta komisya wzięła zapowiedziane nowe rozporządzenie rządowe, dotyczące ulg w przepędzie bydła pod rozwagę i żeby na tej podstawie przedstawiła Kołu co do braków rozporządzenia odpowiedne wnioski.

Koło uchwala wybór komisyi, w której skład powołuje pp. Kozłowskiego, Struszkiewicza, Chamca, Czecza i Popowskiego.

P. dr. Butowski podnosi sprawę przymusowej asekuracyi po wsiach i miasteczkach.

P. Orzechowski popiera go.

Koło uchwala na wniosek p. Chrzanowskiego wybór komisyi, któraby zastanowiła się nad zmianą odnośnej ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski w r. 1888 i przedsięwzięła taką jej modyfikacyę, ażeby wymieniona ustawa mogła uzyskać sankcyę cesarską.

W końcu oświadcza się Koło na wniosek prezesa Jaworskiego za odesłaniem wszystkich uchwał Sejmu galicyjskiego do odnośnych komisyi kołowych, w celu starania się o ich uwzględnienie.

Wiedeń, 5 grudnia.

(§) Rokowania na prawicy toczą się dalej, to fakt niezaprzeczony, dlatego o zupełnem porozumieniu pomiędzy prawicą na razie mowy być nie może, chociaż solidarność prawicy funkcyonuje prowizorycznie i na pozór zdaje się, że wszystko idzie dawnym torem. Klub środka ma dopiero dziś sformułować swoje *ultimatum* w sprawie szkolnej, przedłożyć je ściślejszemu komitetowi ośmiu, wybranemu jak wiadomo z łona wykonawczego komitetu prawicy dla ułożenia programu akcyi na resztę sześciolecia parlamentarnego, który to komitet weźmie dopiero wspomniane *ultimatum* pod rozwagę i obrady, wcielając prawdopodobnie zmodyfikowane szkolne postulaty klubu środka do programu prawicy, będącego w robocie. Jeżeli zatem proceder ten, dość zawiły, doprowadzonym będzie szczęśliwie do skutku, co mówiąc w nawiasie łatwą rzeczą wcale nie jest, wtedy dopiero powstaną nowe trudności, ponieważ trzeba będzie dla ułożonego programu prawicy, a względnie dla postulatów szkolnych klubu środka sankcyę Koła polskiego i klubu czeskiego uzyskać.

Podnieść także należy, że wszelkie apodyktyczne doniesienia dzienników wiedeńskich o utrzymaniu samoistności klubu środka są przedwczesne. Sprawa ta bowiem jest faktycznie w zawieszeniu, ponieważ rokowania o połączenie, a względnie zupełne zlanie się tego klubu z klubem hr. Hohenwarta są zawsze jeszcze w toku i chwilowo są nawet wszelkie widoki, że doprowadzone będą do skutku. Donosiłem już poprzednio na podstawie dobrej informacyi, że klub prawego środka stanął w sprawie szkolnej zupełnie na stanowisku klubu środka. Tak też ma się rzecz istotnie. W okoliczności tej leży prawie rękojmia fuzyi. Liechtensteinowcy wiedzą bowiem dobrze, że wszedłszy do klubu Hohenwarta, stawszy się częścią silniejszego stronnictwa, mogą skuteczniej popierać rzecz swoją, aniżeli na stanowisku własnej odrębności.

Uda się zatem na prawicy ubić sprawę szkolną t. j. doprowadzić w takowej stronnictwa prawicy do porozumienia wówczas będzie fuzya wymienionych klubów równocześnie także czynem dokonanym. Odrębność klubu środka znaczyłaby w danych warunkach rozbicie rokowań, toczących się na prawicy, rezerwowanie sobie wolnej ręki przez Liethtesteinowców, co równałoby się złamaniu solidarności prawicy.

Zresztą klub środka i dziś już znajduje się w częściowem rozluźnieniu. Posłowie vorarlberscy: Oelz i Thurnherr, zgłosili wystąpienie z klubu środka. Są to skrajni klerykaliści, którzy prawdopodobnie utworzą z Lienbacherem i Zallingerem osobną grupkę radykałów niemiecko klerykalnych.

Listy Casatiego.

Podróżnik afrykański Camperio otrzymał w ostatnich dniach nową wiadomość o bohaterach ekwatoryalnej prowincyi w Afryce. Jest to list Casatiego, starej daty wprawdzie, bo pisany 25 marca 1888 roku, ale zawierający szczegóły interesujące i dotychczas nieznane. Casati bawił pierwej u króla Kabrega w Ungoro, we wschodniej okolicy Albert-Nyanzy, jako przedstawiciel rządu egipskiego i Emina-paszy. Miał on między innemi trudne zadanie dostawiać, śród tysiącznych trudności, do Zanzybaru korespondencye Emina-paszy, przeznaczone do Europy. Spotkał go los smutny, o którym opowiada właśnie w liście do Camperia, jaki doszedł w tych dniach do Nervi, a wysłany był z Tungurie nad Albert-Nyanzą. Oto co pisze Casati:

„Kochany Camperio! Źle ukrywana nienawiść króla Kabrega wybuchła otwarcie. Zabobonny strach zwyciężył i gotuje zgubę królestwu. Kabrega jedynie z chciwości otworzył nam w połowie przystęp do swego kraju, i codziennie szukał sposobu obejścia i uszczuplenia tych drobnych koncesyj, jakich nam udzielił. Wysyłanie korespondencyj było właśnie okolicznością, która zakłócała jego spokój. Drażniło to i oburzało tę dziką naturę, żeśmy zawsze odkrywali jego ciemne plany Nienawiść, jaką żywił dla nas, w szczególności zaś dla mnie, doszła do kulminacyjnego punktu. Byłby się chętnie od razu mnie pozbył, ale brakło mu na to odwagi, czekał więc jakiegoś pretekstu. Sposobność się nastręczyła, gdy uzbrojony tłum nadciągnął ku tej stronie od zachodu, grożąc bezpieczeństwu jego państwa. Postanowiono bezzwłocznie zamknąć drogę ku Uganda i w ten sposób izolować królestwo. Otóż, 8 stycznia 1888 r. zostałem na rozkaz Kabregi zdradziecko pojmany. Związano mię w sposób barbarzyński i związanego pędzono od osady do osady aż do kraju królika Kokora nad Wiktorya-Nilem (rzeka, łącząca Wiktorya-Nyanzą z Albert-Nyanzą). Kokora otrzymał rozkaz zamordowania mnie. Po ośmiu strasznych dniach, podczas których byłem dręczony i głodzony, a przez trzy dni zupełnie bez pokarmu, uratowany zostałem przez mych ludzi i przez dwa pułki Emina paszy, który pospieszył mi z pomocą na parowcu „Kedyw“, ponieważ zdołałem był zawiadomić go o moim losie przez pewnego żołnierza, który na nędznej łódce, znalezionej w zaroślach, pospieszył do Tungurie. Arabskiego kupca Biri, który wyświadczył Juukerowi i nam ważne przysługi, spotkał podobny los, kiedy powracał z Wadelai do Ugandy, tylko że, mniej szczęśliwy odemnie, został, jak mówią, zdradziecko zamordowany na drodze.

„Rozbójniczy król zagarnął całą moją własność, wszystkie pakunki Bari'ego i zapasy do rządu należącej kości słoniowej i zaledwie pozwolił nam zabrać nieco zboża na drogę. Pomijam już stratę moich papierów, wszystkich moich notatek podróżnych — jest to strata nieodżałowana Pierwszy raz czuję się wielce przygnębionym. Rozum mąci się wobec całej tej niepowetowanej straty.

„Stanley tymczasem jest gdzieś w pobliżu. Emin pasza otrzymał o nim wiadomość podczas jednej wycieczki na południe. Około 15 kwietnia Emin wyruszy z dwoma parowcami i odpowiednią liczbą żołnierzy na dokładne poszukiwania. Kabrega wysłał uzbrojony oddział, by zaszli drogę Stanleyowi. Jeżeli zdrowie mi na to pozwoli, będę towarzyszył Eminowi. Czyż Kabba-Rega może pozostać nieukaranym podobnie jak Muanga? Czyż można narażać w podobny sposób życie Europejczyka? Czy powinno to ujść bezkarnie afrykańskiemu królikowi, że pogwałcił gościnność, złamał dane słowo i stał się oprawcą ludzi, którzy bawili w jego kraju, w charakterze reprezentantów cywilizowanego rządu, jakim jest rząd egipski? O, byłoby to haniebne! Twój przywiązany Casati“.

Do listu tego dołączył Emin-pasza kilka wierszy, w których dziękuje przyjacielowi Casatiego za pamięć, a następnie tak się wyraża: „Kapitan Casati doniesie panu o naszem położeniu, które — niestety — nie jest pocieszającem. Ekspedycya Stanleya dotąd się nie pokazuje, i wszystkie nasze poszukiwania nie doprowadziły do niczego pewnego. Można więc przypuszczać, że Stanley przyjdzie za późno“ itd...

Następny list Casatiego datowany jest z Usambara 3 września 1889 roku. Casati donosi w nim swemu przyjacielowi o szczęśliwem przybyciu swojem i Stanleya do stacyi misyi angielskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 grudnia.

Zamieściliśmy onegdaj telegraficzną wiadomość o uzupełnieniu się krajowej komisyi przemysłowej nowymi członkami. Na tem samem posiedzeniu komisyi dnia 4 t. m. uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby ze swego ramienia powołał w skład komisyi p. Leona Chrzanowskiego, którego działalność jako byłego członka Wydziału kraj. i referenta spraw przemysłowych, będzie dla spraw przemysłowych pożądaną.

W ten sposób uzupełniona komisya kraj. dla spraw przemysłowych składać się będzie z pp. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego jako przewodniczącego, Romanowicza, jako szefa departamentu Wydziału kraj., do którego należą sprawy przemysłowe, a następnie z pp. ks. Czartoryskiego, Baranowskiego, hr. Dzieduszyckiego, Federowicza, Frankego, Laskowskiego, Michalskiego, Mochnackiego, Nawratila, Rottera, Szczepanowskiego, Wierzbickiego, Weigla, Wereszczyńskiego, Zieleniewskiego, Zimy, Zacharjewicza i Zgórskiego. Jeśli Wydział krajowy powoła ze swej strony p. Chrzanowskiego, będzie miała komisya prawo kooptować na członka swego jeszcze jedną osobistość.

W porównaniu z dawniejszym składem krajowej komisyi przemysłowej ubyli pp. dr. Faustyn Jakubowski, hr. Karol Lanckoroński i August Schellenberg. Natomiast weszli jako nowi członkowie pp. Michał Michalski, Leon Zieleniewski, Jan Rotter i Stanisław Szczepanowski.

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wybrano referentów dla poszczególnych działów budżetowych. W miejsce dra Mattuscha, dotychczasowego generalnego sprawozdawcy, który zostawszy dyrektorem czeskiego banku krajowego, ma złożyć swój mandat do Rady państwa, wybrany został, za zgodą posłów polskich, dr. Kathrein z klubu prawego środka. Z posłów polskich wybrani zostali referentami: Machalski, Bobrzyński, Gniewosz, Biliński, Siengalewicz, Abrahamowicz, Rutowski,

Obrady nad prowizoryum budżetowem odłożone na później z powodu nieobecności ministra skarbu.

„Zjednoczona lewica niemiecka traci w osobie Sturma, który usunie się z widowni publicznej dla poratowania zdrowia, jednego z najwybitniejszych swych członków.

W budżecie ministerstwa oświaty zamieszczono odpowiedne kwoty na przeniesienie 71 profesorów szkół średnich do VIII rangi i utworzenie 40 prowizorycznych posad nauczycielskich.

Z Niemiec.

Zaledwie kartel został zawarty, a już rozpoczął się spór o znaczenie niektórych ustępów umowy. *Nat. Ztg* mianowicie twierdziła, że przez kartel będzie można pozbyć się niektórych skrajnych konserwatystów, jak kaznodzieja nadworny Stoecker lub redaktor *Köln. Ztg* Hammerstein, który umieszczał głośne swego czasu wiadomości o skupianiu się konserwatywnych żywiołów około hr. Waldersee przeciw ks. Bismarkowi. Wbrew twierdzeniu *Nat. Ztg* inne dzienniki wyjaśniają, że według kartelu dotychczasowi posłowie mają zostać w swoich okręgach kandydatami do nowego parlamentu, a gdyby którykolwiek z nich nie chciał dalej kandydować, wówczas o doborze nowego kandydata ma decydować stronnictwo, do którego dotychczasowy poseł należał.

Różne dzienniki nie wróżą powodzenia kartelowi, bo warunki polityczne są teraz zupełnie inne, niż były na początku roku 1887. Wówczas zuchwale wzniecony strach przed wojną na dwu frontach był kitem, który trzymał razem frakcye konserwatywne z narodowo-liberalnym obozem, chociaż grunt polityczny i dążenia tych stronnictw były odmienne. Wówczas chodziło o obronę rzekomo zagrożonych Niemiec i ich jedności, teraz nie ma żadnego zewnętrznego niebezpieczeństwa, przeto nie ma węzła, któryby mógł dość silnie złączyć odmienne żywioły, — pozostało jedynie jako hasło — wierność do cesarza i rzeszy, atoli takie hasło nie jest wyłączną własnością owych kartelem związanych stronnictw, do niego przyznają się jawnie inne stronnictwa.

Komisya do ustawy przeciw socyalistom zakończyła narady. Paragraf 24 projektu rządowego, przyznający władzom policyjnym prawo do skazywania na wydalenie, upadł znaczną większością głosów. Za nim oświadczyli się posłowie konserwatywni i wolnomyślni razem ośmiu, przeciw posłowie narodowo-liberalni, środkowi i inni razem trzynastu. Inne paragrafy zostały uchwalone. Poseł Windthorst oświadczył przy tej sposobności, że stronnictwo jego ze względów taktycznych oświadcza się za resztą paragrafów o tyle, aby ustawa mogła się dostać pod obrady pełnego parlamentu, atoli w parlamencie głosować będzie przeciw całej ustawie, bo zasadniczo jest przeciwne wszelkim wyjątkowym ustawom. A ponieważ stronnictwo narodowo-liberalne, a przynajmniej część jego oświadczy się również przeciw ustawie, przeto los ustawy jest wielce zagrożony, bo stronnictwa konserwatywne z częścią narodowo liberalnego nie tworzą większości.

W okręgach górniczych westfalskich wzburzenie między robotnikami wzmaga się coraz bardziej. Uchwalono petycyę, podpisaną przez 20 tysięcy robotników, z żądaniem utworzenia sądu rozjemczego, w którymby zasiadali w równych liczbach reprezentanci robotników i przedsiębiorców dla załatwiania sporów. O tem wzrastającem wzburzeniu była mowa w parlamencie, reprezentant rządu oświadczył, że rząd jeszcze nie powziął decyzyi, bo dochodzenia i narady ankiety jeszcze nieukończone. Tymczasem pojutrze — d. 8 b. m. ma się odbyć nowe zgromadzenie robotników i na niem może zapaść uchwała gromadnego zaprzestania roboty.

Z Paryża.

Temps gani postępowanie biur Izby za to, iż tak wiele drogiego czasu zużywają na weryfikacyę mandatów poselskich, dając nadto przystęp w swych obradach rozmaitym drobnym intrygom i pretensyom koteryjnym. „Opinia publiczna — pisze *Temps* — wyraża uzasadnione poniekąd niezadowolenie, że całemu dziełu weryfikacyi mandatów brak określonej metody postępowania, trwałej reguły, ogólnej i niewzruszonej miary, któraby we wszystkich wypadkach znalazła bezstronne i stanowcze zastósowanie. Publiczności może się wydawać, że ostateczne decyzye, zapadające niekiedy bardzo słabą tylko większością głosów, zależą raczej od zewnętrznych okoliczności, od względów taktycznych, a nie wypływają z samej natury rzeczy“.

Jeżeli *Temps* trafnie charakteryzuje postępowanie Izby w sprawie weryfikacyi wyborów, to nie można się dziwić, że jeden z deputowanych w poważny sposób wystąpił z kwestyą, czy nie należałoby odebrać Izbie dzieła sprawdzenia wyborów i powierzyć je specyalnemu w tym celu ukonstytuowanemu trybunałowi. Projekt ten kwalifikuje się naturalnie do odrzucenia, ale ma swe znaczenie, jako symptomat, zdradzający usposobienie opinii publicznej.

W tych dniach wybrała Izba deputowanych prowizoryczną komisyę budżetową. W skład komisyi weszło 5 członków prawicy, 2 radykałów i 26 umiarkowanych republikanów. Minister Constans ma zażądać kredytu w kwocie 1,600.000 franków na pokrycie funduszu tajnego, którego poprzednia Izba nie uchwaliła.

Członek senatu Marcel wniósł projekt zmiany ustawy prasowej w tym duchu, ażeby oszczerstwa i fałszywe doniesienia, ubliżające godności prezydenta republiki, ministrów, deputowanych i urzędników republiki podpadały pod jurysdykcyę sądów policyi poprawczej.

W Champigny, z powodu rocznicy bitwy z czasów wojny prusko-francuskiej, urządzili bulanżyści manifestacyę polityczną, w której wzięli udział wszyscy wybitniejsi ich przywódcy Laguerre, Laisant, Deroulède i inni. W mowach wypowiedzianych w Champigny nie atakowano tym razem rządu i nie poruszano stosunków wewnętrznych. Deroulède oświadczył, iż „wobec wspomnienia wspólnego niebezpieczeństwa umilknąć powinny wewnętrzne niesnaski i wszyscy Francuzi ożywieni być winni uczuciem miłości dla ojczyzny, które każe nam czuwać nad bezpieczeństwem naszej ukochanej Francyi wobec gróźb z za Wogezów“.

Bulanżyści zamierzają wydać wielki bankiet polityczny w Jersey i w tym celu zamówiono już podobno parowiec *Gaselle*, należący do *Great Western Company*, który ma zawieść z Francyi 500 osób na wyspę Jersey.

Z Brukseli.

Do belgijskiej Izby deputowanych dep. Bara wniósł już zapowiedzianą interpelacyę w sprawie złożenia z urzędu szefa policyi Gautier de Rasse'a, który złożył przed trybunałem hennegawskim zeznania przeciwko ministrom Beernaertowi i de Volderowi. Uzasadniając swą interpelacyę, dowodził Bara, iż złożenie z urzędu Gautier de Rasse'a i odnośny raport ministra sprawiedliwości Lejeune'a, to tylko akt zemsty ministra-prezydenta.

Minister sprawiedliwości odczytał sprawozdanie generalnego prokuratora, w którem prokurator przyjmuje na siebie odpowiedzialność za całą tę sprawę. Po pierwszych wyjaśnieniach dyskusyę nad interpelacyą przerwano i posiedzenie odroczono tak, iż ciekawość publiczności, która tłumnie zebrała się na galeryach i przed parlamentem, została zawiedzioną. Na następnem dopiero posiedzeniu Izby miała stoczyć opozycya interesującą walkę z klerykalnym gabinetem Beernaerta.

Rząd obawia się demonstracyj ulicznych, i dla tego wojsko w koszarach skonsygnowano. (Por. telegr. *Przyp. Red.*)

Stanley i Emin-pasza.

Najświeższe dzienniki londyńskie ogłaszają telegram z Zanzibaru, donoszący, iż Stanley i Emin pasza przybyli już na wybrzeże zanzibarskie do Bogomoyo. Wyprawa liczy 286 ludzi Emina, po większej części starych i chorych, których musieli nieść Zanzybarczycy Stanleya. Ludzie Stanleya wzbudzają podziw żołnierzy niemieckich swą niezmierną karnością i zdolnością do marszu.

Stanley w następujący sposób przedstawia zdobycze swej wyprawy w liście do redakcyi *New-York Heralda*; Rzeka Aruwhimi została ostatecznie zbadaną na całej swej przestrzeni od źródeł do ujścia. Wielki las Kongo zajmuje przestrzeń większą, niż Francya i półwysep Iberyjski razem wzięte. Stanley określił dokładnie położenie gór księżycowych, stwierdził połączenie Albert Edward-Nyanzy z Albert-Nyanzą odkrył, że Wiktorya Nyanza zajmuje przestrzeń o 6000 mil kwadratowych większą, niż dotąd przypuszczano. Nadto dla nauk przyrodniczych i antropologii zdobycze wyprawy są wielkie.

W tym samym liście obszernie tłomaczy Stanley powody, dla których część jego ekspedycyi została narażoną na niepowodzenie, i nadmienia, że skutkiem uchybienia instrukcyom przezeń wydanym, wielu oficerów zginęło, i wyprawa mało co nie zaginęła cała. W końcu oddaje Stanley najwyższą pochwałę swym negrom i oświadcza, że widocznie Opatrzność i wyższa wola czuwała nad ekspedycyą i wspierała zamiary Stanleya, które zostały wreszcie doprowadzone do pomyślnego urzeczywistnienia.

Monarchowie spieszą wyrazić swe uznanie dla dzieła Stanleya i Emina. *Hamburg Corresp.* donosi, iż cesarz niemiecki wysłał do Emina i do Stanleya telegram, w którym wyraża im współczucie z powodu ciężkich losów, jakie przebyli, życzy pomyślnego ukończenia niebezpiecznych podróży i załącza „do widzenia w cywilizowanej ojczyźnie.“ Król Leopold belgijski prosił Stanleya i Emina, aby podczas pobytu swego na kongresie brukselskim zamieszkali w pałacu królewskim.

Z Bukaresztu.

Nowy gabinet rumuński znalazł większość w Izbie poselskiej o tyle, że prezydyum Izby i całe biuro zostało wybrane po myśli rządu. Takie powodzenie osiągnął rząd i w senacie wprawdzie nie w wyborze prezydenta, ale w wyborze komisyi adresowej dla odpowiedzi na mowę tronową. Na listę kandydatów stronnictwa Catargiego padło tylko dwadzieścia głosów, na listę stronnictwa narodowo-liberalnego padło głosów zaledwie 16, — znacznie przeważająca liczba padła na listę kandydatów, na których rząd się zgodził. Taki skład komisyi adresowej jest poniekąd wotum zaufania senatu do gabinetu — i wróży dobrze o przyszłości reform administracyjnych i ekonomicznych, które gabinet zamyśla przeprowadzić.

Z Serbii.

Skupczyna serbska uchwaliła nową ustawę gminną Ta ustawa wchodzi bezzwłocznie w wykonanie. Wybory odbędą się nie w styczniu przyszłego roku, jak bywało dawniej według dotychczasowej ustawy, lecz już w grudniu r. b. W nowej ustawie bardzo ważnym jest przepis o stałej komisyi wyborczej, przez co zapobiegnie się teroryzmowi stronniczemu, jaki dotąd zawsze był znamieniem wyborów, dla tego też w wyborach obecnie rozpisanych wezmą udział wszystkie stronnictwa.

Posiedzenia skupczyny od kilku dni są bardzo burzliwe z powodu ostrych krytyk stronnictwa liberalnego, wymierzanych szczególnie przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Tauszanoviesowi.

Nie potwierdza się wiadomość podana przed kilku dniami, że poseł austro-węgierski zwrócił uwagę rządu serbskiego na zachowanie się prasy serbskiej względem Austro-Węgier, posuwającej się nawet do podburzania ludności w Bośni do otwartego zbrojnego powstania i że pogroził zerwaniem przyjaznych stosunków, jeżeli zmiana nie nastąpi. Natomiast wiadomo, że niektóre dzienniki, między niemi jeden wychodzący w Kragujewaczu, ulegały konfiskacie za zbyt nietaktowne występowanie przeciw Austro-Węgrom.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu zezwoliła Towarzystwu Przyjaciół sztuk pięknych na oświetlenie salonów wystawy sztuki w Sukiennicach światłem elektrycznem. W dniach, w których nie daje teatr widowisk, w salonach tych urządzane być mają koncerty orkiestr wojskowych. Uchwalono dalej przyjęcie zapisów, uczynionych na rzecz gminy przez zmarłych dra Jonatana Warschauera i Walerego Rzewuskiego — Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu posiedzenia zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

Odczyt. W niedzielę 8 b. m. w sali gimnazyum św. Anny staraniem wydziału Tow. oświaty ludowej odbędzie się trzeci bezpłatny wykład popularny. Prof. Jan Rotter mówić będzie „o wystawie paryskiej“. Początek odczytu o godz. 3 po południu Po rozpoczęciu wykładu nikt już do sali wpuszczonym nie będzie. Interesujący wielce temat powinien być zachętą do licznego przybycia dla tych, których zamknięta już wystawa paryska tak zaciekawiała, a którzy nie mieli środków, aby ją widzieć.

W „Zgodzie“, Stow. rękodzielników krakowskich, na obchodzie rocznicy listopadowego boju o wolność, który się odbędzie w niedzielę 8 bm., odczyt „o bitwie pod Grochowem“ mieć będzie prof. August Sokołowski. Deklamacyę wygłosi artysta p. Edmund Rygier. W części muzycznej weźmie udział chór Stowarzyszenia młodzieży handlowej, pod kierownictwem p. Wereszczyńskiego. Wieczorek odbędzie się w lokalu „Zgody“ w domu cechu rzeźników na Kotłowem w wielkiej sali.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego przybył do Krakowa.

W „Ognisku“. Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę 8 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: komedya w 2 aktach Bałuckiego „Teatr amatorsk.“ i obrazek dramatyczny ze śpiewami i tańcami z życia ludu ruskiego napisany przez H. Zóika p. t. „Student na wędrówce“. Początek o godz. 7 wieczór.

Kupcy krakowscy, jak już donosiliśmy, ponoszą dotkliwe straty z powodu zbyt wysokiego obliczania transportu towarów na kolejach żelaznych Jedna z firm handlowych tutejszych przesłała do wiedeńskiego biura reklamacyjnego 47 listów frachtowych do sprawdzenia obliczenia opłat transportu, a biuro to uzyskało od zarządów kolejowych zwrotu opłat 161 złr. Za czynność swą biuro pobiera zwykle 40 prc. zwróconej sumy. Owe 47 frachtów opłaciła firma handlowa krakowska za przeciąg pięciu miesięcy, — można więc mieć wyobrażenie, jak dotkliwemi są straty ogółu kupców w ciągu roku, tem więcej, gdy bardzo nieliczni tylko udają się do biura, aby frachty sprawdzało i reklamowało niesłusznie pobrane sumy. Prawda, że wskutek reklamacyi 60 prc. niesłusznie opłacanych kwot bywa zwróconym, — lecz przez dowolne obliczanie kupcy narażeni są na bezzwrotną utratę i tak dość znacznych sum, na długie oczekiwanie zwrotu części własnych pieniędzy, przytem na korespondencye i połączone z nią kłopoty. Sprawą tą niezawodnie zajmie się Izba handlowa, aby tego rodzaju przykrości raz wreszcie ukrócone zostały.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dn. 7 bm. od godziny 12—1 publiczny odczyt dyrektora Muzeum Narodowego, prof.

szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza ... harmonii barw ze szczegółnem uwzględnieniem ... i robót kobiecych.

Z nad Wisły. Rybak Antoni Zieliński wydobył ... rano z Wisły zwłoki nieznajomego mężczyzny, ... moście wojskowym na Rybakach. Był to mężczyzna około 40 lat liczący mocny, brunet, ubrany w ... surdut i spodnie, oraz bronzowy kapelusz na głowie. Komisya policyjno lekarska odbyła zaraz oględziny zwłok, poczem odwieziono je do zakładu medycyny sądowej.

Nieszczęśliwy wypadek. Kilkunastu robotników ... wczoraj po południu próżne kufy w lokalu Goetza przy ulicy Karmelickiej i podczas tej roboty skutkiem nieostrożności zgnieciony został jeden z kufą robotnik Jan Trzciński, pochodzący z Myślenic. Dyrekcya policyi przeprowadziła już dochodzenie karne, zawiadomiła prokuratoryę państwa, ... tutejszy magistrat, jako władzę przemysłową ... uwagi na ustawę o zabezpieczeniu robotników. Zwłoki zaś nieszczęśliwego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Z teatru. Jutrzejsze przedstawienie jednoczy w sobie warunki, jakie złożyć się mogły na istotną atrakcyę. Jako premierę ujrzymy jednoaktową oryginalną tragedyę wierszem Michała Wołowskiego p. t. „Alcybiades“, w której ... będą ... p. Zelazowska, pp. Zelazowski, Rygier i ... Sław.

Właściwą podstawę wieczoru stanowić jednak będzie niezrównane arcydzieło komedyi francuskiej: „Zięć pana Poirier“ E. Augiera W sztuce tej główne, a równie popisowe role objęli p. Sułkowska, pp. Lubicz, Ruszkowski i Werner.

W Myślenicach w niedzielę dnia 8 bm. urządza grono amatorów publiczne przedstawienie teatralne, z którego czysty dochód przeznaczono na ... cele dobroczynne. Dana będzie komedya tłómaczona z niemieckiego w 2 aktach p. t. „Dwaj profesorowie“, oraz „Kraszewski w Warszawie“, komedya jednoaktowa Gawalewicza.

W Wiedniu w małej sali Towarzystwa muzycznego w przyszłą niedzielę wystąpi w wieczorze dramatyczno-humorystycznym, złożonym z oryginalnych polskich monologów, p. Artur Zawadzki, b. artysta sceny lwowskiej i krakowskiej. Część dochodu przeznaczył p. Zawadzki na korzyść polskich Stowarzyszeń w Wiedniu.

Juliusz Cezar w Rzymie. Z Rzymu donoszą pod dniem 23 listopada br., iż wystawiona tam w teatrze narodowym tragedya Szekspira „Juliusz Cezar“ upadła, jakkolwiek w roli Brutusa występował Ernest Rossi. Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest faktem. Mimo wszelkich wysiłków nie udało się Rossiemu doprowadzić aktorów do należytego oddania ról a publiczności do ich zrozumienia. I to niestety publiczności rzymskiej, bo to samo zdarzyło się Rossiemu w roku zeszłym we Florencyi, Bolonii i Wenecyi. Gdyby nie uszanowanie dla wielkiego tragika, widzowie byliby się nawet dopuścili hałaśliwej demonstracyi; do przypuszczenia tego upoważnia ton, w jakim o Szekspirze odzywały się niektóre dzienniki włoskie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 grudnia: Po raz pierwszy „Alcybiades“, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie „Zięć pana Poirier“, komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

W niedzielę 8 grudnia: „Głośna sprawa“ (*Une cause célèbre*), dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

We wtorek 10 grudnia: Po raz drugi „Alcybiades“, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz „Zięć pana Poirier“, komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

We czwartek 12 grudnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Aurelego Urbańskiego, w rocznicę jego 25-letniej działalności jako dramaturga-poety. 1) „Dramat jednej nocy“, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. 2) „Podlotek“, fragment, scena z lalką. 3) „Po wystawie paryskiej“, komedya w 1 akcie A. Urbańskiego. 4) „Ksenja“, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego.

Proces wadowicki.

Wadowice, 4 grudnia.

Przesłuchanie reszty oskarżonych konduktorów kolei państwowej, Józefa Rzymka, Kądziołki, Mierosławskiego, Wierzuchowskiego, Wełkowinskiego, Nowotarskiego, Kiełbasy, Trelli i Czarneckiego i wszystkie szczegóły ich zeznań, odnoszące się do sprawy dowożenia wychodźców do Oświęcima i pobierania od restauratora Schönera kwitków, opiewających na t. zw. „pogłówne“, brzmią zgodnie i nie różnią się w niczem od zeznań ich, poczynionych w śledztwie. Wyjaśniają oni, że podając Schönerowi cyfrę przywożonych do Suchej wychodźców, działali w myśl udzielonych sobie instrukcyj przez naczelnika stacyi w Oświęcimiu Thieberga, dalej kontrolora Dittersdorfa, że Schöner dowodził im, że obowiązują ich w tym względzie liczące okólniki urzędu cłowego w Oświęcimiu wydawane w porozumieniu ze starostwem bialskiem przez pp. Iwanickiego i Srokowskiego. Nie mieli najmniejszego pojęcia, że w agencyi Klausnerowskiej w Hamburgu dzieją się jakieś nadużycia, a tem mniej przypuszczać mogli, że podając Schönerowi cyfrę wiezionych wychodźców, popełniają jakieś nadużycie lub czyn karygodny. Niektorym z tych konduktorów, zwłaszcza tym, którzy jeździli na linii Podgórze-Oświęcim, zarzuca oskarżenie, że ograniczali wychodźcom wolność osobistą przez to, że nie chcieli wypuszczać ich na stacyach Dwory i Przecipów pod Oświęcimem. Zarzut ten odpierają oni zgodnie tem, że ze strony agencyi dręczono i straszono ich nieustannie zażaleniami do dyrekcyi, że naczelnik w Oświęcimiu wydał specyalne polecenie na żądanie urzędu cłowego (Iwanickiego), aby wychodźców nie wypuszczać przed Oświęcimem, że istotnie denuncyowano ich z tego powodu, że nie wypełniają tej instrukcyi przed dyrekcyą i że się z tego tłómaczyć musieli a dyrekcya kilku z nich istotnie groziła utratą służby za niestosowanie się do poleceń, za które obecnie odpowiadają przed kratkami sądowemi.

Szczegółowe zeznania stwierdzają, że agenci klausnerowskiej kancelaryi gospodarowali na całej linii, jak u siebie, że kłócili się w sposób gwałtowny (np. Sadger) z konduktorami i chcieli ich pociągać do odpowiedzialności za wypuszczanie wychodźców w Dworach. Jak zeznaje Mierosławski, wyprawił teuże Sadger gwałtowną scenę jemu i naczelnikowi w Dworach Pisarskiemu za to, że Mierosławski wypuścił na żądanie kilkunastu wychodźców w Dworach. Rozwścieczony Sadger wołał wtedy: „Czekaj pan, ja panu pokażę, co znaczy agent cesarskiej kancelaryi w Oświęcimiu, za parę dni to już ani pana tu nie będzie, ani tego z czerwonym czapkiem, co śmie brać pańską stronę“. I uczynił rzeczywiście doniesienie do dyrekcyi, na które Mierosławskiego pociągano do tłomaczenia się. Konduktorów tych, którzy nie chcieli się stosować do życzeń agencyi, prześladowano i grożono im utratą służby, zarówno ze strony agencyi, jak i urzędu cłowego, imieniem którego Iwanicki wysyłał denuncyacyę.

W ten sposób na zasadzie podobnego prześladowania dyrekcya kolei państwowej dając wiarę tym zmyślonym doniesieniom, pozbawiła najniesłuszniej służby np. konduktora Kaczowskiego, który z agencyą hamburską w żadne nie chciał wchodzić porozumienia.

Konduktorzy zeznają, iż od Schönera żadnego nie pobierali wynagrodzenia, lub tak minimalne, że o niem i mówić nie warto. Czasem częstował ich i odnośną należytość wpisywał do ksiąg jako ich prowizyę. Okazuje się ze skonfrontowania konduktorów z Schönerem, że ani 10-ta część zapisanych w księgach pozycyj, na zasadzie których wyłącznie postawiono konduktorów w stan oskarżenia, nie doszła ich rąk, lubo Schöner gwałtownie wypiera się, jakoby cokolwiek z tych pozycyj miał sobie przywłaszczyć.

Badani w kierunku gwałtów dokonywanych przez żandarmeryę na dworcu w Suchej, zeznają konduktorzy, że niejednokrotnie byli świadkami, jak żandarmerya w Suchej aresztowała wychodźców pragnących jechać do Żywca.

Najwięcej i najcharakterystyczniejszych szczegółów dostarczyły zeznania konduktora Mierosławskiego. Opowiada on szczegółowo jak zewsząd napadano na niego za to, że nie idzie na rękę agencyi i Schönerowi, opowiada o prześladowaniach jakich doświadczał od Iwanickiego, który mu groził denuncyacyami i oddaleniem, opowiada jak Iwanicki urządzał komisye urzędowe w kancelaryi Herza i zawsze w podobnych wypadkach niedowierzania wychodźców interweniował. Gdy Iwanicki za podobne wypuszczenie wychodźców w Dworach zagroził mu po raz trzeci doniesieniem do dyrekcyi, skutkiem czego Mierosławskiemu nieodwołalnie groziła dymisya, udał się tenże do Iwanickiego z prośbą, aby tego nie czynił; Iwanicki oświadczył mu na to, żeby poszedł do Herza i przeprosił go — co więcej sam pilnie patrzył za odchodzącym, czy ten spełni jego polecenie. I Mierosławski, powodowany obawą, uczynił to istotnie i Herza przeprosił.

Co do kilku konduktorów np. Nowotarskiego to ani zeznania ich samych ani zeznania Schönera nie stwierdzają, aby kiedykolwiek otrzymali coś od Schönera lub agencyi, wobec czego nie rozwiązaną zostanie zagadka, za co pociągnięto ich do odpowiedzialności.

Po przesłuchaniu konduktorów postawił obr. dr. Daniel wniosek o zażądanie urzędowego poświadczenia, że urząd cłowy miał prawo rewizyi paszportów.

Trybunał odrzucił wniosek, jako nieuzasadniony ze względu, iż stwierdzoną zostanie ta okoliczność w postępowaniu dowodowem.

W dalszym ciągu przesłuchano Hermana Herschlowitza, który bardzo podrzędną odgrywa w procesie rolę, poczem przystąpiono do przesłuchania agencyi bremeńskiej.

Wincenty Zwilling właściciel koncesyi i kierownik agencyi bremeńskiej, człowiek młody przyjemnej powierzchowności, zdradza wielkie moralne przygnębienie. Opowiada, że do nieszczęsnego tego interesu popchnęły go niejednokrotne namowy agentów północno-niemieckiego Lloydu, którzy natarczywie przyjęcie rzeczonej agentury mu proponowali. Długi czas oskarżony opierał się tym propozycyom, w końcu wszelako, gdy przybył do niego sam dyrektor północno-niemieckiego Lloydu z Bremy, p. Missler, i przedstawił mu interes jasno, stawiając za warunek, że życzy sobie, aby agentura wykonywaną była w sposób uczciwy i rzetelny, gdy przedstawił mu, że tu chodzi o ukrócenie samowoli i położenie tamy monopolowi Hamburczyków, dał się nakłonić i zastępstwo przyjął. Missler wyrobił mu koncesyą i żądał, aby zaraz agencya otworzoną została. Zwilling się wzbraniał przewidując bowiem katastrofę z Hamburgiem, pragnął zatrzymać się, aż do czasu zamknięcia agencyi hamburskiej. Missler jednak napierał nań tak silnie i groził odebraniem zastępstwa, że ulegając tej presyi jak również namowom ze strony okolicznego obywatelstwa, które upatrywało w tym kroku tyle pożądaną zagładę agencyi hamburskiej, która była uważaną za źródło wszelakiego wyzysku, zdecydował się na krok stanowczy i otworzył agencyę w maju 1888 r. Missler przysłał mu z Bremy dwóch swoich urzędników obeznanych z całą manipulacyą biurową i kancelarya funkcyonować zaczęła. Urzędnikami temi byli Eikemayer i Löwe.

Oskarżony twierdzi, że w ciągu całego czasu istnienia agencyi, od maja do lipca 1888, nie zaszedł ani jeden wypadek nadużycia lub skargi, że on sam kontrolował czynności kancelaryi i nie byłby dopuścił żadnych niesprawiedliwości lub gwałtów. Sam osobiście często zapytywał wychodźców, zakupujących karty w jego kancelaryi, czy im się nie stała krzywda, czy ich nie zdarto lub wyzyskano, i zawsze w tym kierunku zadawalniające odpowiedzi otrzymywał.

Przew. Na jakich warunkach objął pan zastępstwo firmy Misslera?

Osk. Miałem początkowo przyobiecaną stałą pensyę w kwocie 4000 złr. rocznie, później zaczął obliczać moje wynagrodzenie po kupiecku i przyznał prowizyę od sprzedanych kart, stawiając jako minimum rocznego dochodu kwotę 6 tysięcy złr.

Przew. Czy wydał pan polecenie, w jaki sposób odbywać się ma sprowadzanie wychodźców z dworca kolei do pańskiej kancelaryi?

Osk. Nie wydawałem w tym względzie żadnego polecenia.

Przew. A nie słyszałeś pan nic o gwałtach, jakie naganiacze pańscy i naganiacze hamburscy z sobą i z wychodźcami staczali?

Osk. O bójkach nie słyszałem, tylko o kłótniach.

Przew. Czy w sprawie wyprawiania wychodźców w wieku obowiązującym do służby wojskowej miałeś pan jakie instrukcye od władz?

Osk. Nie miałem żadnych, w biurze mojem zresztą bywał pan starosta bialski, księgi wychodźców przeglądał, podpisywał i nigdy nie zauważył żadnej nieprawidłowości, owszem wyrażał mi swoje zadowolenie.

Przew. Czy panu wiadomem co było o nadużyciach i gwałtach, popełnianych w agencyi Klausnera?

Osk. Słyszałem o tem wiele, gdyż o tem wszędzie mówiono, sam jednakże nic nie zauważyłem.

W dalszym ciągu przesłuchano oskarżonych urzędników agencyi bremeńskiej Eikemayera i Löwa, oraz naganiaczy Deutschbergera, Stammbergera i Herschlowitza.

Dwaj pierwsi zeznawali okoliczności, dotyczące kancelaryjnych czynności agencyi bremeńskiej, cen kart okrętowych, oraz procederu wyprawiania wychodźców drogą na Bremę

Zeznania ich nie stwierdzały żadnych obciążających okoliczności. — Przesłuchanie członków agencyi bremeńskiej zajęło dwie godziny i zakończyło postępowanie inkwizycyjne.

Od Redakcyi. Mamy nadzieję, że od jutra, dzięki lepszej komunikacyi, dochodzić nas będą korespondencye z procesu wadowickiego regularnie. Sprawozdanie z rozprawy czwartkowej odłożyć musimy, z braku miejsca, do jutra. Na razie donosimy, że w dniu tym odwoływał swoje pierwotnie zeznania osk. Winzer, twierdząc, że namówił go do ich złożenia oskarżony Herż. Podobne oświadczenie złożył także osk. Herschlowitz. Na ten dzień wezwano do rozprawy 20 świadków z Suchej. Świad. Władysław Poller, były urzędnik kolei państwowej z Suchej, zeznawał szczegółowo o praktykach restauratora Schoenera; toż samo zeznawał drugi urzędnik kolejowy Gałuszka. — Wielce obciążające dla Schoenera zeznania złożył portyer Szczurek. Osk. Schoener twierdził, że świadkowie mówią nieprawdę. Prócz tych przesłuchiwani byli świadkowie: Jakób Reichenbaum, Wł. Drozdowski, Michał Tracz, Jan Kopczyński.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 grudnia. Dowiaduję się z bardzo pewnego źródła, że Izba poselska Rady państwa odroczy się d. 18 grudnia, a zbierze się d 13 stycznia przyszłego roku.

Również z dobrego źródła słychać, że sejm czeski nie będzie miał sesyi dodatkowej.

Wiedeń, 6 grudnia. (Z Rady państwa.) Początek posiedzenia o godzinie pół do 12; wiele ław poselskich świeci pustkami. Nowo wybrani posłowie Debrassy i Kotaliński składają ślubowanie poselskie. Z porządku dziennego uzasadnia swój wniosek pos. Zygmunt Langer.

Wiedeń, 6 grudnia. Klub środka odbył wczoraj konferencyę, na której uchwalił zachować się wyczekująco wobec rządu, gdyż najważniejszą kwestyą, na której załatwieniu klubowi zależy, jest szkoła wyznaniowa, do której załatwienia potrzeba pewnego czasu.

W Izbie panów wniesie minister Gautsch nowelę do ustawy kongrualnej.

Wiedeń, 6 grudnia. Wczoraj na posiedzeniu klubu czeskiego poseł Rieger uwiadomił, że rokowania między przewodnikami prawicy doprowadziły do pożądanego porozumienia.

Uwiadomienie ze strony posła Jaworskiego, złożone w Kole polskiem, jest jeszcze słabsze i nie dotknęło wcale istoty rzeczy.

Z tych bladych uwiadomień wynika, że komitet wykonawczy prawicy uznał wprawdzie zasadę solidarności i polityczną potrzebę utrzymania jej między wszystkiemi frakcyami prawicy. ale podstawy jeszcze nie ma. Nad ułożeniem wspólnej dla wszystkich frakcyj podstawy pracuje ściślejszy komitet z ośmiu; on ma ułożyć program akcyi parlamentarnej dla prawicy i przedłożyć go do uchwalenia pełnemu komitetowi wykonawczemu, a następnie poszczególnym klubom prawicy.

Dotąd osiągnięto zaledwie tymczasową ugodę, — do właściwego porozumienia dopiero się dąży.

Wiedeń, 6 grudnia Sytuacya stronnictw prawicy i dziś niewyjaśniona i niepewna. Rokowania toczą się dalej. Dotąd nie osiągnięto żadnych wyraźniejszych rezultatów większego znaczenia.

Spawa noweli szkolnej jest jedną z największych przeszkód porozumienia.

Praga, 6 grudnia. Wczoraj przed pałacem ks. Schwarzenberga studenci czescy urządzili kocią muzykę.

Budapeszt, 6 grudnia. Szilagyi zapowiedział projekt do ustawy, na mocy której nakłanianie do wychodztwa byłoby karane więzieniem aż do lat pięciu.

Budapeszt, 6 grudnia. Na Węgrzech pochwycono pewnego agenta emigracyjnego. W ciągu listopada wyprawiono do Ameryki 2215 emigrantów przez Hamburg i Bremę.

Paryż, 6 grudnia. Prezydent republiki Carnot zwidził w otoczeniu świty wojskowej wystawę cyklu obrazów rosyjskiego malarza Sokołowa, przedstawiających uratowanie cara pod Borkami.

Carnot okazał wielkie zainteresowanie względem najdrobniejszych szczegółów obrazów i obdarzył p. Sokołowa krzyżem legii honorowej.

Bruksela 6 grudnia. Wczorajsze posiedzenie belgijskiej Izby deputowanych było niezmiernie burzliwem. Toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad interpelacyą dep. Bara w sprawie złożenia z urzędu szefa policyi Gauthier de Rasse'a. Przed parlamentem zebrały się tłumy publiczności; galerye były gęsto zapełnione.

Minister sprawiedliwości Lejeune, odpowiadając na interpelacyę, składa całą odpowiedzialność za sprawę agentów prowokacyjnych na samego Gauthiera, twierdząc, że ten, lubo wiedział, czego po takim Pourbaix można się było spodziewać, mimo to nim się posługiwał. Powstaje niezmierna wrzawa. Słychać głosy „to nieprawda!“ Bara woła „minister kłamie“. Prezydent przywołuje go do porządku. Minister oświadcza, że prawdziwość słów swoich może udowodnić tajnemi protokółami.

Paweł Janson w ostry sposób krytykuje działalność gabinetu i nazywa sposób postępowania ministrów nędznym i haniebnym.

Tymczasem przed gmachem izby rozlegają się okrzyki „precz z ministerstwem agentów prowokacyjnych!“ „Niech zginie Beernaert!“ „Precz z de Volderem“ itp.

Po posiedzeniu tłum miotał obelgi na wychodzących z Izby deputowanych klerykalnych i okrzykami „niech żyją!“ powitał członków opozycyi.

Kilkotysięczny tłum chciał następnie udać się do pałacu królewskiego, lecz znalazł wszystkie przejścia obsadzone siłą zbrojną. Demonstrowano zatem na ulicach, śpiewając Marsyliankę. Przed redakcyą klerykalnego pisma *Patriote* przyszło do rozruchów i bójki.

Cała załoga Brukseli skonsygnowana.

Londyn, 6 grudnia. Gladstone i Balfour wypowiedzieli wczoraj, pierwszy w Manchesterze, drugi w Edynburgu wielkie mowy polityczne.

Gladstone omawiał w znany sposób kwestyę samorządu irlandzkiego, kwestyę dnia roboczego, kwestyę mieszkań dla robotników i wspomniał o ostatnich strejkach roboczych.

Balfour wyraził się, iż każdy inteligentny mieszkaniec Anglii, Szkocyi i Irlandyi może cofnąć się przed myślą, iżby Wielka Brytania miała być rządzoną przez trzy lub cztery osobne parlamenty i tyleż gabinetów wykonawczych.

Londyn, 6 grudnia. 6000 robotników z fabryk gazu zapowiedziało bezrobocie.

Londyn, 6 grudnia. Donoszą z Bagomayo: Emin spadł przedwczoraj, z powodu swego krótkiego wzroku, z ganku, z wysokości 20 stóp i pokaleczył się mocno.

Berna, 6 grudnia. Rada narodowa uchwaliła bez rozpraw sześć milionów franków na wykończenie i uzupełnienie fortów nad wąwozem Gotarda — i poleciła radzie związkowej przystąpić bez zwłoki do szczegółowych studyów nad ufortyfikowaniem wąwozu St. Maurice w kantonie waliskim i wąwozu Luciensteig w kantonie gryzonskim.

Rzym, 6 grudnia. Crispi oświadczył wczoraj w Izbie poselskiej, że na interpelacyę posła Imbriani'ego o wydaleniu z Tryjestu Ullmana, obywatela włoskiego, nie da żadnej odpowiedzi.

Konstantynopol, 6 grudnia. Porta odmówiła zakomunikowania ambasadorom treści fermanu kreteńskiego.

Zapewniają, że ferman redukuje liczbę członków kreteńskiego zgromadzenia narodowego do 60 i postanawia, że na przyszłość połowa dochodów cłowych nie będzie już zostawiona samej Krecie. Ferman zawiera liczne reformy ekonomicznej i politycznej natury.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 6 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	757.0 mm	757.3 mm	756.7 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	—3°6	—5°,0	—5°,6
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	ESE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	86%	87%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr osięgnął stan najwyższy przy mroźnych i słabych wschodnich wiatrach. Niebo pozostanie przeważnie zachmurzone.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 6 grudnia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	70
Zjednoczony dług w srebrze	86	15
Austryacka renta złota	108	05
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	922	—
Akcye kredytowe	315	—
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	41½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	02½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 5/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125 50	126 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 —	101 25
5% „ „ Banku hip. z prom. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 25	87 50

Lwów, dnia 3/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	101 25
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 70	93 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	106 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 4/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 60
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 4/12.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 90	86 10
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	86 25	86 45
4% „ „ złota . . . za złr. 100	108 —	108 20
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 55	100 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 10
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 75	140 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143 75	144 50
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 25	174 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 25	174 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 75	97 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 75	113 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	140 —	140 40
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140 —	140 40
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 25	127 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 —	104 50
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 50	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. [illegible] złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	[illegible]
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 20	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 25	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 80	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 70
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	146 60	147 20
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	118 —	118 40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	316 25	316 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	334 75	335 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	222 —	222 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	919 —	921 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	243 50	243 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	391 —	393 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2567 —	2575 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	182 90	183 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 25	157 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	231 50	232 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	236 25	236 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	127 25	127 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 50	9 40
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 60	11 62
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 79	11 84
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 35	46 45
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 —	126 —

Najnowsze

TAŃCE KARNAWAŁOWE
Adama Wrońskiego

Dzieło 100. Echa balowe. **Walce** 1 złr.
„ 101. Marsz weselny . . 50 ct.
„ 103. Nad Czeremoszem. Dumka i kołomyjka . 50 ct.
„ 104. W domu zdroj. w Krynicy. Mazury i oberek 60 ct.
„ 105. Piękna Ormianka. Polka francuska . . . 40 ct.
„ 106. Celny strzał. Galop . 50 ct.

wydała **księgarnia**
Seyfartha i Czaykowskiego we Lwowie
oraz do nabycia we wszyst. księgarniach.
Przy zamówieniu nadsyłając należytość przekazem uprasza się dołączyć 20 cent. na opłatę przesyłki. 2883 1 3

Wina węgierskie
z wyższych i niższych Węgier
siedmiogrodzkie i austryackie
tylko z słynnych winnic
w butelkach po 35, 40, 50, 75 cent., 1 złr., 1 złr. 25 ct. i 1 złr. 50 cent., na garnce po złr. 2, 3, 4 i 5, oraz w całych beczkach z poręczeniem za naturalność i czystość 2906 1 0
poleca **Handel pod firmą**
J. STRYCHARSKI
Kraków, ul. Długa, 4.

Wspólnika
z kapitałem z 3.000—4.000 złr.
poszukuje firma rzemieślnicza, istniejąca od kilkunastu przy jednej z głównych ulic w Krakowie w celu rozszerzenia interesu i przeprowadzenia konkurencyi. Firma ta ma na składzie gotowego towaru za takąż sumę.
Zgłoszenia do 1 stycznia 1890 r. przyjmuje pod **34 lit. B.** poste rest. **Kraków.**
Zgłoszenia Izraelitów wykluczone. 293 1 5

Egzaminow. ekspedytorka i telegrafistka
szuka posady. 2936 1
Adres: „Leopoldyna“ poste rest. Żydaczów.

Wpływowi, zdolni agenci
wszędzie poszukiwani.
Adres: „**August**“ poste restante **Lwów.**

Poszukuje się
Ślusarza maszynowego.
Wiadomość u firmy **Jakób i Józef Kohn,** ul. Szpitalna, 38. 2922 1

Młody człowiek znajezie umieszczenie jako
PRAKTYKANT
w domu pod firmą 2 89 1 3
F. Federowicz w Krakowie.

L. 2563. 2875 3 3
OGŁOSZENIE.
Celem wydzierżawienia prawa poboru myta drogowego na trzy lata od 1 stycznia 1890 r. po koniec grudnia 1892 r. przy drodze powiatowej Wielicko - Dobczyckiej w **Taszycach** rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę zapomocą ofert pisemnych, zaopatrzonych w wadya w wysokości 10 prc. od sumy wywołania.

Licytacya odbędzie się dnia 11 **Grudnia 1889 r.** w biurze Wydziału powiatowego w Wieliczce.

Oferty mają być wnoszone do godz. 12 w południe. Cenę wywołania stanowi **2.300 złr. w. a.** jako roczny czynsz i tylko oferty wyższe przyjmowane będą.

Warunki przejrzane być mogą w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.
Wieliczka dnia 27 Listop. 1889 r.

Żądaj Pan tylko
Gessler'a prawdziwego
ALTVATER
Likieru Ziołowego.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach, restauracyach, kawiarniach i cukierniach Krakowa.
Jedyny wyrób u 2913 2 25
Siegfried Gessler
Jägerndorf (Szląsk austr.).

Najpiękniejsze, najobszerniejsze i najbogatsze pismo polskie obrazkowe:
„ŚWIAT“
dwutygodnik illustrowany
z licznemi **dodatkami** literackiemi i rycinowemi, wychodzić będzie **w roku przyszłym pod tą samą redakcyą,** w tymże samym układzie i formacie, **z nową okładką.**
Prenumerata wynosi:
rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.
Najlepiej prenumerować wprost w Administracyi **„Świata“,**
Kraków, 40, ul. Szpitalna, I piętro.
Małą liczbę pozostałych **kompletów z roku bieżącego** można jeszcze nabywać jako **piękny podarek** na **„GWIAZDKĘ“.** 2928 1 3

Molla Proszki Seidlickie.


Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, hrzuszych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

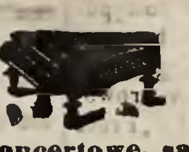
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 59 49 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, J. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, handel St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botesat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp., W. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamroglewicz, apt.; w TARNOWIE W. Mülner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff.



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.
Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 79 49 0

Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza
zniża skutkiem uchwały Wydziału z dnia 27 listopada 1889 roku stopę odsetkową od wkładek przed dniem 1 lipca 1889 roku złożonych z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% rocznie od dnia 1 stycznia 1890 r. począwszy. Równocześnie zniża stopę odsetkową od pożyczek hipotecznych z $5\frac{1}{2}\%$ na 5%, a od eskontu weksli z 7% na $6\frac{1}{2}\%$ rocznie. 2897 2 3



Poprawne pigułki szwajcarskie
A. Brandta, St. Gallen (Szwajcarya).
Najprzyjemniejszy i najtańszy środek na **zatkanie stolca.** Główny składnik **„cascara sagrada“,** wyciąg roślinny, polecony przez pierwsze powagi medycyny, n. p. Prof. Dra **Senator** w Berlinie, Dra **Thompson** w Paryżu, Prof. Dra **Massini** w Bazylei i t. p.
Wyborne te i wypróbowane **pigułki** są prawie we wszystkich większych aptekach po 40 i 70 centów za pudełko do nabycia. Zwracać jednak należy uwagę na pobocząną **markę ochronną.** 2665 3 13
Główny skład w **aptece Ferdynanda Schmieda w Cieplicach (Czechy).**



STANISŁAW ROZMANITH
właściciel pierwszorzędnych, przed 20 laty nabytych winnic
Tolcsva pod Tokajem
z wielkimi medalami na kilku wystawach świata zaszczyconych,
wysyła, jak dotąd, 2590 6 7
„PURUM VINUM HUNGARICUM“
od 4 litrów po 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 4 złr. i wyżej franco do każdej stacyi pocztowej, a **pół i całe beczki** 132 litrów po złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 złr. i wyżej; mniejsze beczułki litr po centów 40, 45, 50, 55, 60 i t. d. franco **stacya L. Tolcsva.**
Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskuteczniane będą.

Doroczna wyprzedaż
Brązów w wielkim wyborze od 15 centów do kilkudziesięciu złr. za sztukę.
Wyrobów ze skóry i pluszu wszelkiego rodzaju i w najnowszym guście.
Wyrobów japońskich z porcelany i brązu.
Bižuteryj najmodniejszych.
Wyrobów platerowanych srebrem.
rozpoczęła się z dniem 1 grudnia
w MAGAZYNIE
F. SZUKIEWICZA
Rynek główny, Linia A—B. 2876 6 15

RAMY na OBRAZY
w rozmaitem wykonaniu i w największym doborze.
Listwy na ramy
złocone, rzeźbione, dębowe, czarne, antique i politurowane.
Ramki na fotografie w aksamit, skóre, bronz i rzeźbione, różnego kształtu i rodzaju.
Wielki skład rzeźb galanteryjnych krajowych i zagranicznych
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
w Krakowie.
Oprawy obrazów olejnych, sztychów i fotografij wykonywamy bardzo dokładnie w szkło najlepsze, szybko i najtaniej. 1424 16 0

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 1252 26 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tegorodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie naszę, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.
Do nabycia we wszystkich handlach.

Kalendarz ścienny na rok 1890
z wizerunkami św. Wojciecha Jana, Szczepana i Michała archanioła, wykonany 5 kolorami, **według rysunku prof. W. Gersona,** w Warszawie w zakładzie litograficznym F. Kasprzykiewicza.
Cena egzemplarza 50 cent., na kartonie 60 cent.
Wielkość 40/31 ctmtr. 2861 3 3
Główny skład w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Magazyn F. Bruno Hahn
(W. E. Angelus)
poleca 2824 2 0
kaftaniki Jägera damskie i męskie, chustki włóczkowe, rękawiczki, kamasze i pończochy zimowe.
Struny do skrzypiec.

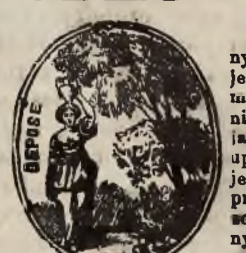
Na seryo!
Otrzymałem z kilku najodpowiedniejszych fabryk różne **maszyny rolnicze** i jestem upoważnionym sprzedawać takowe za opustem 30—50 procent z cen fabrycznych.
Mający chęć kupna, skorzystać mogą z tej nadarzającej się sposobności i nabyć wyborne a tanie maszyny.
Że maszyny te są rzeczywiście nadzwyczaj tanie, o tem chęć kupna mający przekonać się mogą w moim składzie w Podgórzu. Na żądanie podaję także ceny listownie. 1683 5 5
J. B. Prüwer,
w Podgórzu, Rynek, L. 3.

Znakomity
Bulion
znany w Galicyi ze swej dobroci,
za 1 kilo 6 złr.
Jan Bauman
2775 6 20 **w Bochni.**

Zdolny pomocnik handlowy
poszukuje miejsca w handlu drobiazgowo-galanteryjnym, bławatnym, płóciennym lub papierowym. 2864 3 3
Listy uprasza adresować: **Szumański, Kraków, ul. Grodzka, L. 20, III piętro.**

Nauczycielka, Niemka,
z wyższa muzyką, znajomością języka francuskiego i angielskiego, i 2902 2 3
Guwernantka, Francuzka,
poszukują umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek,** Kraków, Franciszkańska, 1.

Dr. W. Staniszewski
otworzył 2872 4 5
kancelaryę adwokacką
w Krakowie, przy ul. Floryańskiej, L. 7.

Dra Fr. LENGIELA
Balsam brzozowy.


Jak sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli pień przebijemy, znanym jest od niepamiętn. czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.
Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.** 120 23 0
Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodociana barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50.
Nabyć można w Krakowie w aptece W. Redyka.

Subjekta cukierniczego
uzdolnionego we wszelkich czynnościach sztuki cukierniczej, poszukuje do swojego zakładu 2895 3 3
Jan Bauman w Bochni.

Kamienica 3-piętrowa
z wielkiemi oficynami i ogródkiem, **w Krakowie, jest do sprzedania.**
Wiadomość: **Zapalski, Januszkowice** poczta **Brzostek.** 2854 5 6

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1938 88 0
Cenniki opłatnie.

Poszukuję rutynowanego 2914 3 3
koncypienta.
Dr. Józef Kremer,
adwokat w Chrzanowie.

Kraków, ulica Krupnicza, L. 3.
BIURO UMIESZCZEŃ
Ludmiły z Gidlińskich
SKOWROŃSKIEJ
koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo
poleca 2873 2 8
nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie, bony: Polki, Francuzki, Niemki i na żądanie Angielki.

Jan Wodecki
c. k. notaryusz w Przeworsku
potrzebuje 2918 2 3
rutynowanego koncypienta.
Kompetenci zechcą nadesłać świadectwa ze studyów i wykazać się, gdzie i jak czas bez przerwy zużytkowali.

Rozsyłkę Win


w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła
wraz z opłatą pocztową
SKŁAD WINA
JANA BAUMANA
2629 9 50 **w Bochni**

Gąsiorek hegelayskiego	Nr. I.	złr.	2·50
„	Nr. II.	„	2·75
„	Nr. III.	„	3·—
„ samorodnego		„	3·35
„ „ szlachet.	Nr. I.	„	3·85
„ „ „	Nr. II.	„	4·50
„ maślacze I. putowego		„	5·—
„ maślacza II. putowego		„	6·—
„ maślacza III. putowego		„	7·50
„ Tokajskiego Ausbruch V. put.		„	12·—
„ Erlauera czerwonego		„	2·75
„ Erlauera czerwon. starszego		„	3·25
„ wina biskup, korzen. wzmac.		„	6.—
„ Mailbergera austryac. białego		„	2·85
„ Gumpoldskirch. austr. b. 1872		„	3·50
„ Vöslauer Ausstich czerwony		„	3.65
„ „ „ biały		„	3.65

Biżuterye
francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków
poleca po bardzo tanich cenach
MAGAZYN 1882 21 0
„AU BON MARCHÉ“
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka, 6.

KRAKOWSKI
KALENDARZ KARTKOWY
codzienny na rok 1890
nakładem 2751 7 12
M. Żenczykowskiego, introligatora,
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach materyałów piśmiennych.
Cena egzemplarza 60 centów.
Skład główny u nakładcy ul. Sławkowska, L. 22.

500 metr. cetnarów 2915 2 3
Buraków pastewnych
po 1 złr. 25 ct. za 100 kilog. z odstawą
Jakób Barber w Krakowie.

CERATY
wszelkiego rodzaju.
Ceny fabryczne.
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A-B, 37. 2644 11 0

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój, jako obecnie jedyny zakład tokarski,
SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH i TOKARSKICH
Biżuterye paryskie, angielskie i Nesessairy, Portemonaies i Albumy, Wyroby gumowe, Gry towarzyskie ogrodowe, Laski, Grzebienie, Szczotki do zębów, elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, kije bilardowe, szachy, arcaby, domino i t. p.
Wszelkie przybory do bilardów, Kręgle, Kule, Krokiety.
Reparacye wachlarzy, grzebieni szyldkretowych, oraz wszelkich przedmiotów, wchodzących w zakres tokarski, przyjmuje i w najkrótszym czasie wykonuje **po nader przystępnych cenach.**
Skład Kas ogniotrwałych. 1461 29 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.